CENA 20 gr. Opłata poczt. opłacona rycz.



ZAMOŚĆ—WARSZAWA 15 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Rok XI. Nr. 20

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny Organ Kościoła Katolicko Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



Wizja zwycięstwa Prawdy.

„Kieruj się Prawdą każdej godziny powoływać
a będziesz do życia nowe dusze"
Ks. Bp. Wł Bandurski.

Wszechmocna potęga Prawdy wiedzie nas bezpiecznie przez życie, bez względu na ciemności drogi. Ta Prawda widzi to, czego my nie widzimy, — wie to, czego my nie widzimy i prowadzi nas do celu przez wszystkie przeszkody, przepaście i niebezpieczeństwa.

Wielu idzie za tą Prawdą tylko wtedy, gdy widzi przed sobą równy gościniec, oświetlony promieniami słońca. To ludzie małej wiary. Inni nie cofają się mimo burzy, mroków, przeszkód i trudności, i idą naprzód, bo mają w sobie wizję zwycięstwa Prawdy nad kłamstwem, Sprawiedliwości nad wyzyskiem, Światła nad ciemnością. Ci, to bojownicy o lepsze jutro. — Ci wierzą, że siła prawdy leży w jej energji i mocy rozszerzania się. Jak światło nie ogranicza się do swego źródła, ale płynie na wszystkie strony, oświetla napotykane przedmioty, łamiąc przeszkody, śle dalej swe promienie, tak i prawda, niby żywa istota, nie zadowalnia się samem istnieniem, lecz usiłuje się rozszerzyć, wszędzie dotrzeć i wszystko objąć.

Bóg uposażył Prawdę w zdolność rozradzania się, Bóg dał umysłowi ludzkiemu chęć poznania Prawdy, a samej Prawdzie moc wnikania i zapładniania ducha człowieka. Umysł, który Prawdę przyjął, ożywia się natychmiast, czerpie z niej radosne przeświadczenia śle zaraz dalej ożywcze promienie Prawdy, które go obudziły. I tak płynie Prawda na wszystkie strony, niczem niepowstrzymana, niezwyciężona.

Im większa Prawda, tem większa jej moc. Największą jest Prawda religijna, bo bezpośrednio ze źródła Prawdy pochodząca, o źródle Prawdy, o Bogu mówiąca. Dlatego najmocniejsza, najbardziej umysły zapalająca. Prawdy polityczno-społeczne, naukowe, dały się stłumić, zaciemnić i załamać; jeno religijna Prawda nie dała się powstrzymać w pochodzie. Zepchnięta z drogi, podnosiła się z najgłębszego rowu, a zabita — po paru dniach wstawała z grobu, dowodem Kościół P. N.

Prawda religijna wzbudza najgorętsze apostolstwo, rodzi najgorliwszych posłańców, Żadna przemoc ich nie wstrzyma, żadne przeszkody nie zrażą. Wierzą w zwycięstwo Prawdy, czują jej piękno i dobro. Zakochani w Prawdzie, oddają jej swe życie, cierpią dla niej z radością, umierają, błogosławiąc ją.

Rycerzami Prawdy winni być wszyscy Kapłani Kościoła Katol. Apost. Polsko-Narodowego. Przed oczyma ich winna stać i przyświecać im w pracy „wizja zwycięstwa Prawdy Chrystusowej". Kapłan

narodowy, który nie szerzy światła Prawdy, nie dba o oświatę swych parafjan, nie szerzy literatury narodowej, ani gazety „Polski Odrodzonej”, ni broszur o K. P. N., modlitewników wolnych od banialuk rzymskich i t. d. — to kapłan taki nie czyniący tego, czyli nie wierzący w zwycięstwo Prawdy, winien natychmiast opuścić Kościół Pol. Nar., jako bezużyteczny „truteń i nicpoń”. — Triumf Prawdy może obchodzić tylko prawdziwy bojownik o Prawdę, którą niesie Kościół Kat. Ap. Pol. Nar. CIERNIAK.

Swiat żyje sztuką kłamstwa.

Świat dzisiejszy tonie w bezmiarze zła, nędzy i kryzysu. Wszyscy szukają wyjścia z tej bolesnej sytuacji, ale drogi prawdziwej nie znajdują. Jedyną drogą, to droga, którą wskazał Jezus Chrystus mówiąc: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. Oto drogowskaz dla każdego człowieka, który chce, aby nastąpił zwrot w teraźniejszym ucisku.

Podwaliną szczęścia, sprawiedliwości i wzajemnej miłości na ziemi, jest prawda Boża. Kłamstwo zaś i obłuda są najgłówniejszą przyczyną teraźniejszej bezradności. Świat żyje sztuką kłamstwa, boć osią polityki wszechświatowej i papieskiej jest obłuda i kłamstwo.

Jedyny ratunek dla ginącego, w odmęcie kryzysu świata, to powrót do prawdy Bożej. Popierajcie więc Kościół Pol. Narodowy — dążący do prawdy. Ale jakże trudno być dziś apostołem prawdy.

Kto chce być w życiu prawdy apostołem,
Dla tego życie będzie niewesołem.
Okna na szczęście prawda z trudem wierci,
Bo prawda gorsza częstokroć od śmierci.
Inaczej z kłamstwem — określijmy krótko:
Kłamstwo jest — życia prześliczną pozłótką,
Chyli ku ziemi prawdy-ciężki dotyk,
Kłamstwo podnosi, kojąc jak narkotyk.
Kłamstwo jest wszędzie — gdzie obrócisz oczy,
Rzeka się kłamstwa po przez życie toczy.
Kłamstwem jest sztuka, bo przez linji czystość
Pragnie oszukać szarą rzeczywistość.
Kłamstwem jest wielkość, sława, doskonałość,
Bo je wytwarza nasza własna małość.
Jedyną prawdą w duszy nicość pusta,
Lecz nie powiedzą jej milczące usta.
Więc gdy to wszystko położę na szali,
Dla swego szczęścia czy mam kłamac dalej?

Ciekawa nauka wyrażana w tym wierszu odtwarza myśli i pogląd nie tylko jednostek, ale wprost dziejów całego świata i to jest przyczyną obecnych uciążliwych i nieszczęśliwych warunków życia. Cała ludzkość poddaje się kłamstwu i niesprawiedliwości, głównie zaś trzy czynniki opierają swą egzystencję na kłamstwie t. j. czynnik kapitalistyczny, polityczny i niestety u b. wielu religijny. Wielki kapitalizm dzierżący w swych rękach produkcję całego świata, stanąwszy na szczycie swego zuchwalstwa, kłamstwa i niesprawiedliwosci spowodował bezrobocie, nędzę głód i ucisk szerokich mas.

Zwracajmy więc z drogi kłamstwa na drogę prawdy, a prawda nas wyswobodzi. X. F.

Do uszu „Rycerza Niepokalanej" Ks. Char...go.

Drogi Bracie!

Wprost byłem zdumiony, gdy w № 19 pisma „Polska Odrodzona" wyczytałem moją spowiedź do Twych uszu, Drogi Bracie. Nie mogę zrozumieć w jaki to sposób przedostał się do heretyckiej prasy taki poufny list. Chyba że ten, wyklęty przez nasz Kościół święty, heretyk Trąb-Jerychoński posiada w urzędach pocztowych swych konfidentów. A ja byłem pewny, że na poczcie oprócz naszych O. O. Dominikanów (D. canes). innych dla naszej sprawy wrogich i nieporządanych ludzi niema. Przeto list niniejszy odsyłam Ci pocztą lotniczą w pewnej nadzieji, że tam zaraza masońska nie odważy się wsunąć swego nosa.

Otóż donoszę, iż chwała Bogu, wyczuwamy już skutki cudownej pracy naszego Wielkiego Mistrza w sferze dyplomacji, gdyż pisma tutejsze podały już wzmiankę o tem, że „Stolica Apostolska) ma zamiar przystąpić do zawarcia konkordatu świętego nawet z bezbożniczą Rosją sowiecką. — (P zgrozo, a więc papież chce mówić z t. z. Lucyperem bolsz.) Pieniądze przecież tam w Rosji obecnie są nader potrzebne, a te zaś 50 miljonów dolarów, które potrzebuje Rosja od Watykanu za zwrot tajnych układów, wykradzionych w Watykanie przez ks. Deubnera, aczkolwiek są pokaźną sumą, jednak owieczki i barany nasze, by jeno uratować Kościół nasz święty, w okamgnieniu znajdą i złożą ją.

Przypuszczam też, że nasz Mistrz kard. Hlond wykorzysta nadarzającą się sposobność, by przy tej okazji zobowiązać Rosję sowiecką do wydania w nasze ręce świętokradcę Aleksandra Deubnera jak i jego małżonkę, a wtedy z panem Trąb-Jerychońskim byłaby klapa, gdyż pod batutą O.O. Jezuitów napewno zmusimy Państwo Deubnerów odwołać uroczyście, we wszystkich pismach świata, różne bzdurstwa i ba-

jeczki w sprawach komisji papieskiej „Pro Russia” i w m. Beauring, i w taki sposób zadać kłam wieściom, rozpowszechnianym przez bezbożników a naszych wrogów Kościoła świętego...

Ale racz objaśnić mnie, Drogi Bracie, jak będzie z dogmatem o szatanie, piekle i smole? Przecież, o ile przypominam sobie, że gdy w pierwszy raz prowadzono, przy udziale Niemiec pertraktacje z bolszewikami o zawarciu konkordatu, to bolszewicy wyraźnie i stanowczo zażądali usunięcia z kanonów świętych owych dogmatów? A czyż obecnie bracie stolica apostolska zgodzi się na takie warunki i zostanie rzeczywiście zniesiony ów dogmat? Uratuj nas od tego Boże, bo wtedy zginiemy.

Chyba, że zamiast szatana, piekła i smoły w kotłach, wprowadzicie dogmat o „Chłoście bożej”, o której wspominał już nasz Mistrz. kard. Hlond w swych proroczo-jasnowidzących listach pasterskich do owczarni Poznańskiej; bo przecież, jak i sam Bracie wiesz, bez strachu bożego, ani dla nas, ani dla tej hołoty owczarskiej, ani się rusz; w przeciwnym bowiem razie nasz Kościół święty zginie, a my pójdziemy na dziady, zaś owieczki i barany, — ta hołota bez grosza, rozbiegnie się do Kościołów heretyckich, jak j. n. do Metodystów, Ewangelików i Narodowców.

Otóż dla tego też, już w ostatnim liście ja prosiłem Cię, Kochany Bracie, byś zajął się sumiennie opracowaniem dogmatu o „Chłoście bożej“, gdyż po pierwsze; jesteś o światowej sławie wybitnym Teologiem, a po drugie wiesz dokładnie, iż nasz Mistrz jest po uszy zajęty i pochłonięty pracą tak w dziedzinie dyplomacji jak również i na wszystkich zjazdach dostojników Kościoła świętego, i na odwiedzaniu Stolicy apostolskiej, Wiednia a inkognito i Berlina może...?

Pozatem, Drogi Bracie, poradź tu nam co mamy zrobić z tym odszczepieńcem i heretykiem Trąb-Jerychońskim. Przecież zatruwa on tu nam życie. Mimo dziwacznej rewolucji, jaka tu grasuje, ten bezbożnik wciąż bluźni i rozsiewa tu niestworzone herezje. Ostatniemi czasy rozsiewa tu wieści, że Ordynarjusz katowicki ks. Biskup Lisiecki wcale nie umarł, lecz niby wraz ze swą kochanką i z pół miljonem zł. jakie udzielił mu wasz Rząd polski na budowę katedry w Katowicach, uciekł cudem za granicę, gdzie trudni się obecnie jako lekarz. Żeby zaś zamaskować ten fakt, kler katolicki niby pochował go jako zmarłego w podziemiach katedry, lecz do trumny jego miał niby włożyć zwłoki zabitego w katastrofie samochodowej pijanego szofera, pod mianem biskupa Lisieckiego, który swą matkę niedługo przed swą ucieczką za granicę odesłał, ponoć ks. Biskup do Argentyny, gdzie kupił dla niej majątek za pieniądze ofiarowywane przez owieczki Katowickie i Cieszyńskie na budowę katedry.

Mało tego, zagraża ów heretyk Trąb-Jerychoński, że niebawem wyda epokowe dzieło p. t.; „Życiorys mistycznej mateczki ks. biskupa Lisieckiego, siostry Orszuli z towarzyszkami"; oraz drugie dzieło bluźniercze p. t.: „Przejścia Duchowe niby ś. p. ks. biskupa Lisieckiego."

Z powyższego można zauważyć, że ten, wyklęty przez nasz Kościół święty, heretyk Trąb-Jerychoński, znajduje się w ścisłym kontakcie duchowym z ks. Deubnerem i jego małżonką, i nadto widocznie posiada i odpisy z tych wszystkich tajnych dokumentów, które zostały zrabowane w Stolicy apostolskiej, bo przecież któż, za wyjątkiem Najwyższych dostojników kościelnych, mógłby wiedzieć o istnieniu, w bibljotece watykańskiej, takiego skryptu na woskowych tablicach pisanego przez św. Pawła?

Według posiadanych tu informacji, do tego heretyka ma zamiar przyjechać na wyspę Kubę jego mistyczna siosta o typie „Herod baby".

I otóż pod jej wpływem Trąb-Jerychoński narobi nam jeszcze więcej kłopotów. Przeto, jeśli nieposiadacie tam wolnego etatu O.O. Jezuitów, to uproście naszego Mistrza, by delegował tu do nas słynnego na całym świecie mistrza Stolicy apostolskiej księdza Florjana Świeczkę wraz z jego gospodynią, znakomitą Magdusią. Jestem tedy pewny, iż ks. Florjan Świeczka momentalnie sprzątnie z widowni świata takiego Trąb-Jerychońskiego, a zaś Magdusia rychle zaprowadzi porządek wśród powstańców i uśmierzy tu bestje apokaliptyczne. Bo nasi tu O.O. Jezuici z powodu ucieczki siostrzyczek zakonnych i usilnej pracy nad samowystarczalnością, potraciły głowy swe i nawiasem mówiąc, chodzą tu w swych łapsardakach zakonnych samopas jak barany niezdolne do żadnej misyjnej pracy świętej.

Narazie bądź zdrów i pisz.

Twój Brat Ks. ANTONI ŻARŁOK-BRZUCHOWSKI.

Wyspa Kuba, 30/IX 1933.

Marja Konopnicka a Kościół Pol. Nar.

Nasza wielka poetka Marja Konopnicka urodziła się w Suwałkach w r. 1846. O jej wielkim, patrjotycznym i potężnym duchu świadczy to, że wszystko, co wychodziło z pod pióra Marji Konopnickiej, zaliczała krytyka literacka do pierwszorzędnych arcydzieł. Była urodzonym geniuszem. Atoli źródłem niewyczerpanej siły jej i potęgi była dusza polskiego ludu.

To też od Marji Konopnickieł Polacy uczyć się powinni gdzie szukać należy mocy i zabezpieczenia ojczyzny; Marja Konopnicka wska-

zała sekret powodzenia Polski, która nie powinna szukać obcych bogów, ale budować na własnych siłach swą przyszłość narodową i po prostu starać się Polskę zaplamioną obcymi skazami i naleciałościami obcego ducha, oczywiście i unarodowić. Ducha Ludu polskiego dźwigać i poznawać i w nim siły szukać.

Marja Konopnicka pierwsza pomiędzy wielkimi duchami wieszczymi naszej doby odczuwa potrzebę Polskiego Narodowego Kościoła i wykazuje dobitnie wartość jego i znaczenie.

Słowacki negował tylko bałwochwalczo sadzoną wartość Rzymu. A gdy poznał gruntownie przewrotność Watykanu zawołał głosem wielkim z duszy zbolałej do polskiego narodu:

„Polsko, Twoja zguba w Rzymie".

Nie zdobył się jednak, na jasne wyrażenie potrzeby Polskiego Narodowego K. Uczyniła to jednak z całą pewnością siebie i otwartością Marja Konopnicka, gdy także przekonała się naocznie o podłości papizmu, który tak nikczemnie odpłacił się Polsce za jej wszystkie usługi i przysługi, kiedy ją zobaczył bezsilną, w niewoli.

Marja Konopnicka zrozumiała, że Watykan i jego kler za podłym jest i za nikczemnym, aby naród polski z niewoli ducha i ciała podźwignąć chciał i usiłował to uczynić szczerze.. A jednak naród kościół swój mieć musi, a tym kościołem ma być Polski Kościół Narodowy, zbudowany na Ewangelji Chrystusowej, uwzględniają y potrzeby i dobro polskiego Ludu. To ma być prawdziwy Kościół Boży, a nie taki obłudny, jak w Rzymie u Włochów.

Marja Konopnicka wierzy, iż jeżeli, polski Lud przejmie się jej ideałami, jeżeli ją odczuje, zrozumie, jeżeli ten Lud zrozumie swój własny interes i o siebie naprawdę starać się zacznie, a nie o Włochów, to Kościół swój Narodowy mieć musi, a kopnie Rzym, który go przez tyle wieków upadlał i oszukiwał i dalej oszukuje swojemi kuglarstwami.

Ale właśnie to otwarte głoszenie prawdy i to szczere przejęcie się dobrem swojego ukochanego Ludu wieśniaczego i kraju narobiło Marji Konopnickiej śmiertelnych wrogów w Rzymie i w rzymskim klerze.

Ta dzielna Polka powinna posłużyć za przykład polskim niewiastom, które przedewszystkiem kler rzymski opętał i trzyma w swych szponach, a te znowu ogłupione istoty trzymają w swej mocy mężów i tak, w przekonaniu, że postępują „pobożnie", utrzymują w niewoli ducha swoich mężów, a przez mężów Polskę w niewoli Włochów najgorszego gatunku.

Ale co więcej zrobiła Marja Konopnicka, aczkolwiek niewiasta, lecz szanująca swoją godność osobistą i godność swojego narodu?..

Ona nie zadowolniła się ubocznem wykazywaniem niewłaściwego postępowania Rzymu, nie płakała, nie jęczała, nie wyrzekała niewolniczo — ale, poznawszy prawdę o Watykanie, zobaczywszy naocznie jego nikczemne postępowanie z Polską i grzebanie jej żywcem pomiędzy umarłymi, zapłonęła świętym gniewem i powiedziała Rzymowi wręcz prawdę w oczy: „Rzymie, jesteś najpodlejszy z podłych, a twój kler taki samy; nie chcę cię znać więcej; naród mój założy sobie sam własny kościół, uczciwszy od twojego. Chrystus nigdy nie zakładał kościoła w Rzymie, ani dla Rzymu. Kościół Jego istniał i po wieki istnieć będzie, oparty na Ewangelji, a nie na papieżu. Nigdzie w Ewangelji niema nakazu, abyśmy słuchali Rzymu, ale jest wyraźny zakaz Zbawiciela, abyśmy sobie żadnego ojca świętego na ziemi nie zwali, jak to poświadcza Ewangelja Mat. 23, 9, gdzie taką przestrogę czytamy:

> „I ojca nie zówcie sobie na ziemi; albowiem jeden jest ojciec wasz, który jest w niebiesiech".

Jakiem więc prawem ty, papieżu, „ojcem świętym się zowiesz..." Żadnem. Prawem Kaduka. Dosyć nam tego. Każdy naród ma prawo założyć swój Kościół Narodowy na podstawie Ewangelji, nietylko wy, Włosi. My Polacy nie gorsi od was. Nie mamy żadnego obowiązku was opłacać swoją krwawą pracą. Dość nam już tego, zamknięto w trumnie pańszczyźniane średniowiecze.

Marja Konopnicka, jak zwyczajnie Polka i słowianka, była niegdyś pobłażliwą dla Rzymu i z początku nie występowała z taką stanowczością, tylko bolała nad tem, że kler ludem polskim nie zajmował się i tyle wieków trzymał go w niewoli pańszczyźnie i upodleniu.

Atoli miarka cierpliwości przebrała się u Marji w roku 1869, gdy zwiedzała w Rzymie kościół jubileuszowy, w którym porozwieszano sztandary wszystkich narodów, bez względu na ich wyznanie, ale brakło... sztandaru Polski, sztandaru Orła Białego.

Napróżno poetka nasza oglądała się za godłem narodowem Polski, którą tak ukochała... Nie było go, albowiem papież rozkazał polskiego Orła wyrzucić z kościoła na śmieci.

— — — — — — — — — —

Niegodziwy ten postępek rzymskiego teatralnika i faryzeusza oburzył tak dalece Marję Konopnicką, że z gniewu i żalu słowa przemówić nie mogła do towarzyszącej jej przyjaciółki. Wstyd palił jej policzki; łzy zabłysły w jej oczach, bo żal ją dławił...

Wybiegła czemprędziej z kościoła i pospieszyła do swojej kwatery, gdzie najprzód gorzko zapłakała z bólu za swoją sponiewieraną ojczyzną, za jej podeptanym przez Rzym Orłem Białym, a następnie usiadła i z całą determinacją postanowiła Rzymowi tęgi wymierzyć

policzek za policzek przez niego Polsce wymierzony. Postanowiła napiętnować i przekląć ten Rzym, który wiary polskiego Ludu i uczciwości Polski tyle razy nadużył, a w końcu ją zdeptał wraz z jej zaborcami. Marja Konopnicka zerwała w tym dniu z Rzymem raz na zawsze, zowiąc go „podlejszym od cara“ i nauczyła Lud polski, jak postąpić powinien, jeżeli siebie szanuje i ojczyznę kocha.

Po tem, co ujrzała, zabolała głęboko Marja, czemu też Lud polski niema swojego Narodowego Kościoła, lecz na kolanach czołga się przed tak podłym Rzymem. Żałuje, iż w Polsce nie było tak śmiałego króla, jak angielski król Henryk, który zerwał z Rzymem i dla swojego Ludu Kościół Narodowy zaprowadził; albo czemu też Polska za Jagiellonów nie poszła cała za księdzem Marcinem Lutrem, który bullę papieską spalił, na znak wzgardy i Niemcy od niewoli papieskiej na zawsze uwolnił. Gdyby się to stało było w Polsce, co się stało w Anglji i w Niemczech, to papież w r. 1869 byłby Polsce okazał honory, takie same, jak narodowym kościołom angielskim, niemieckim i schizmatyckim, a nie byłby jej kopnął tak nikczemnie... publicznie, w oczach całego świata...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polska nie może być ojczyzną
„zawszonych-kapturowych żebraków“.

Droga ludzkości prowadzi nie w mroki i ciemności duchowej i politycznej. Trzy były przed wojną kraje, w których kler papieski panował politycznie i moralnie:

Hiszpanja, Włochy i Austrja (a Polacy jako naród). A jakie skutki tego:

Hiszpanja, płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się za ich panowania pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata.

Hiszpanja pod panowaniem kleru papieskiego, stała się ojczyzną pobożnych, zawszonych żebraków. A ich władcy duchowni i świeccy myśleli tylko o jednem: o świetnych autodafé, o nowych więzieniach i nowych narzędziach tortur. To miało być królestwem Bożem.

Boć przypomnijmy sobie, co mówi historja:

Dnia 2 stycznia 1481 r. zaczęła działać w Sewilli święta inkwizycja, za pontyfikatu Sykstusa IV, który udzielił na nią zezwolenia królowi Ferdynandowi V i królowej Izabelli, bo go o nią prosili. Już dn.

6 stycznia skorzystano z tej wysokiej łaski ojca świętego i spalono żywcem 6 osób, dnia 26 marca 17 dalszych skazańców poszło na stos, jeszcze więcej w miesiącu następnym, a dnia 4 listopada liczono 398 skazańców w samej tylko Sewilli. W ciągu jednego roku 1481 w Kastylji spalono przeszło 2,000 ludzi. Wtedy to, w czasie tych masowych, bezmyślnych i okrutnych mordów, zajaśniało poraz pierwszy nazwisko Tomasza Torkwemady, który stał się niebawem inkwizytorem generalnym, w ciągu lat osiemnastu spalił żywcem przeszło 10,000 ludzi i wydał przeszło 100,000 innych wyroków. Przyzwyczajono się do tego i już w Hiszpanji ognie stosów nie gasły. Było to przyjemne i pożyteczne zarazem. Przyjemne, bo tortury i auto-da-fé cieszył serca wiernych, pożyteczne, — bo skazańcom konfiskowano majątki. ¡Aby się dostać do więzienia inkwizycji i na stos, potrzeba było oskarżenia choćby bezimiennego.

W czasach, gdy inkwizycja szalała jak dzikie zwierzę, barbarzyński Paweł IV kazał bezwzględnie spalić na stosie każdego „heretyka" wtrącającego się do dogmatów. Bullą swoją z 21 września 1556 roku poparł on rozporządzenie Filipa II, który kazał śmiercią karać sprzedawców, nabywców, lub choćby tylko czytelników książek zakazanych. Wszystkim spowiednikom polecił, aby sprytnie śledzili tych, co wykraczali przeciwko temu nakazowi królewskiemu i aby ich denuncjowali. Te nadużycia wywołały w masach ludowych taką nienawiść, że gdy papież umarł, lud rzymski rzucił się na nowe więzienie inkwizycji i spalił je, uwolniwszy wszystkich więźniów.

Papież ten miał 84 lata w chwili śmierci, a kardynałom których przywołał do łoża śmierci, wbijał w głowę, że inkwizycja jest jedynym środkiem utrzymania autorytetu papiestwa, to znaczy tylko dyktaturą i terrorem, a nie miłością Jezusa Chr. Ten „namiestnik Chrystusa" wierzył tylko w więzienie, w tortury i w stos. Boga przedstawiał sobie jako inkwizytora, który najwyższej rozkoszy doznaje na widok płonących stosów i torturowanych ofiar. W czarownie pięknym kraju, który najwyższej rozkoszy doznaje na widok płonących stosów i torturowanych ofiar. W czarownie pięknym kraju, który mógł być przybytkiem szczęścia i radości dla miljonów, założyła swoje panowanie zwyrodniała ciemnota Filipa II i jego następców. Gdyby ten koronowany zwyrodniały zbrodniarz był zwykłym obywatelem, to byłby zgnił w więzieniu, ale że był pomazańcem, więc kraj ludzi wolnych przemienił w wielki kryminał i setkami posyłał ich na stos, w Waladolidzie, Sewilli, Barcelonie. Tak się bawiono w imię Jezusa Chrystusa, miłosiernego Zbawiciela świata!! I oto na takie zbydlęcenie inkwizytorów papieskich świat długo, spokojnie patrzył. CIERNIAK.

NARODOWCY SKŁADAJCIE OFIARY NA KURJĘ w WARSZAWIE.

Z Kancelarji Kurji Biskupa Ordynarjusza
WARSZAWA—POZNAŃSKA 17

1) Mianowani: Ks. Gereś proboszczem w nowozorganizowanej parafji w Bystrem n/Sanem, ks. St. Cyran organizatorem parafji w Hucisku.

2) Przeniesieni: Ks. Woźniacki z Adamówki do Surhowa, ks. P. Roman z Surhowa do Adamówki.

3) Polecam Wielebnym Księżom Proboszczom, by przeprowadzili dokładny spis parafjan od najstarszych do najmłodszych, aby z chwilą wprowadzenia podatku kościelnego, od Nowego Roku, na wyznawców rzymskich, nikt nie miał potem pretensji, że jest Narodowcem, gdy nie będzie z kościoła rzym. wypisany i w księgach parafjalnych nie figuruje.

Warszawa 10/X-33. † Ks. Wł. M. FARON

Biskup-Ordynarjusz na całą Polskę Kościoła K. Ap. P. N.

Wzniosła uroczystość w Kielcach.

W dniu 8 października całe Kielce poruszone były wiadomością o pierwszej Mszy św. odprawionej w języku polskim, ojczystym, narodowym. Mszę św. odprawił Ks. Dr. Salomon. Wielka to i historyczna chwila, że w siedzibie ciemnoty rzymskiej lud przejrzał na oczy i chce się modlić do Boga w swoim narodowym języku. Cześć Ks. Prałatowi za piękną uroczystość, w której wzięły udział setki ludu, bo Nabożeństwo odbyło się spokojnie. Obecny J. M.

Który Kościół należy uznać?

Niejednokrotnie zwracają się do nas czytelnicy z zapytaniem, czy jest różnica pomiędzy Kościołem Narodowym ks. b pa Hodura, a naszym Kościołem Apostolskim Katolicko-Narodowym Polskim, na czele którego stoi Ks. Arcyb. Wł. Faron.

Wszystkim nieorjentującym się, niestety, w tak zasadniczych sprawach; udzielamy tu wyczerpującej odpowiedzi:

1) Wszystkie państwa, które zrzuciły z siebie jarzmo Rzymu, tworzą własne niezależne od obcych wpływów Kościoły t. zw. narodowe. Mamy przecież Kościoły narodowe we wszystkich kulturalnych krajach, nawet w Litwie (Kowieńskiej) Na terenie naszej Rzeczypospolitej mamy również Kościoły innych wyznań, które uznając państwowość polską, chcą to podkreślić, uniezależniając się od wpływów obcych państw. Jak to uczynił np. Kościół Prawosławny (autokefalny).

I nasz Kościół Polsko-Narodowy Katolicko-Apostolski, na czele którego stoi Ks. Arcyb. Wł. Faron, właśnie zrywając z Rzymem, nie mógł wpaść w inną krańcowość, jak to uczynili, t. zw. „hodurowcy", całkowicie zależni od Ameryki.

Krótko mówiąc, jesteśmy polakami i chcemy mieć własny, Kościół Polski Katolicki, usuwając się więc od wpływów obcego nam Rzymu, nie chcemy znowu uzależniać się od Ameryki, — to jest zasadnicza (poza dogmatami) różnica między nami, a to Kościołem b-pa Hodura, który zrywając z Rzymem, narzuca swoim wyznawcom polakom zależność od obcej im Ameryki.

Zresztą, każdy z naszych czytelników ma możność osobiście przekonać się, czytając organ Kościoła Kat. Ap. Pol. Narodowego „Polska Odrodzona" (który wychodzi już ód lat jedenastu), a pismo hodurowców, które wychodzi dopiero drugi rok. Z tego każdy może poznać, że Kościół K. A. P. N. jest organizacją starą, a zrzeszenie amerykańskie organizacją młodą.

Każdy przeto świadomy polak, inteligent, robotnik czy chłop nie pójdzie do organizacji zależnej od zagranicy, bo wie, że każda zależność od obcych obywateli, czyni nas niewolnikami. Co innego zaś jest braterstwo, a co innego narzucona, obca niewola. Precz z niewolą zagraniczną. Dr. LEON GUZIŃSKI.

Wiadomości z parafji

Z parafji przy ul. Wolskiej 44 w Warszawie.

Wielka i potężna duchem idea Jezusa Chrystusa przenika coraz głębiej dusze i serca skołatanego dotąd ludu polskiego. Siew ziarna Bożego rzucanego w nasze serca przez Ks. arcyb. Farona i Ks. prob. inf. Jaegera wydaje piękne owoce. W dniu 8 października gościł znów w naszej kaplicy J. E. Ks. Biskup-Odynarjusz, który odprawił nam uroczyste nieszpory z wyst. Najśw. Sakr., poczem wygłosił kazanie o czci N. P. Marji i odczyt na temat: „Kiedy świat się przemieni i kiedy na świecie będzie lepiej". Prelegent poruszył mocno struny naszych uczuć; pobudzając do łez słuchaczy, którzy w głębokiej ciszy i w pełnym nastroju wysłuchali przemówienia swego Arcypasterza. — Cześć Jego ideowej pracy, cześć Narodowcom i Narodówkom, idącym śmiało za prawdą i Jezusem Chrystusem

Dziękujemy p. Leskowej za podarowanie dywanu przed ołtarz.

Edw. Moczyński.

Z życia parafji w Warszawie przy ul. Poznańskiej 17.

W Kaplicy biskupiej przy ul. Poznańskiej staje się ciaśniej. Wciąż nowi goście przybywają i do parafji się wpisują Dnia 7. X. Ks. Bp. Ordynarjusz poświęcił nowe tabernakulum i pięknie wymalowane przez ob. Moczyńskiego, antypedjum.

W dniu 8. X. Czcigodny Ks. Arcybiskup odprawił uroczystą Sumę z wystawieniem Najśw. Sakr., w asyście ks. Petlikowskiego i subdj. Przybysza, zaś po kazaniu pobłogosławił związek małżeński młodej

pary p. Bol. Zawalika z panną Jadwigą Barczak. Młodej parze życzymy szczęść Boże. Dalsze zapowiedzi nowych par przedślubnych świadczą iż nasz polski lud ochotnie garnie się do polskiej kaplicy.

W dniu 4. X. odwiedziła naszą kaplicę jedna słynna literatka ze Lwowa, która z zachwytem wysłuchała Mszy św. w języku polskim.

Cześć postępowej inteligencji popierającej wzniosły ruch Kość. Polsko Narodowego! K. Jan.

Entuzjazm za Kościołem Polsko Narodowym.

Kiedy na dzień pierwszego października b. r. Ks. Arcybiskup Faron przejeżdżał na wizytację parafji do Jaworzni koło Kielc, w Kielcach powstał taki entuzjazm za Kościołem Pol. Nar. że na placu, gdzie przewidziana była celebra Mszy św., zebrało się około 7 tysięcy ludzi, spragnionych polskiej Mszy św.

Kiedy zaś robotnicy dowiedzieli się, że Ks. Arcybiskup w tym dniu celebruje Sumę w Jaworzni a nie w Kielcach, wówczas około 2 t. robotników chciało iść marszem 12 klm. do Jaworzni, na polksą Mszę św., lecz wyjaśniono im, że w następną niedzielę nabożeństwo odbędzie się w Kielcach.

Biskup rzymski Łosiński uciekł na ten dzień z Kielc, bo się bał być świadkiem, jak się będzie walić ostatnia twierdza fanatyzmu rzymskiego w Polsce. Cześć Ks. Dr. prałatowi Salomonowi za jego pracę.

Niech żyje Kościół Polsko Narodowy!

Robotnicy z Kielc.

WYJAŚNIENIE:

My uświadomiei tu robotnicy wyjaśniamy publicznie, że ustępując z pod opieki zagranicznej papieskiej i zrzucsjąc jarzmo niewoli, chcemy stać wiernie przy Kościele Katol. Apost. Pol. Nar., którym kieruje biskup Faron, rezydujący w Warszawie przy ul. Poznańskiej 17 a nie pozwolimy się ciągnąć pod komendę innego papieża w Ameryce, bpa Hodura, kierownika Kościoła amerykańskiego P. N.

Precz z zagraniczną władzą duchową nad Polakami!

Kielczanie.

Z wizytacji Ks. Arcybiskupa w Jaworzni.

Jak bardzo naród nasz polski kocha Kościół Kat. Ap. Polsko-Narodowy, gdy Go tylko pozna, — niech będzie dowodem tego parafja w Jaworzni. Zaledwie drugi miesiąc, jak powstała u nas parafja polska, dzięki wytężonej pracy ks. prob. Siwca i ks. Dr. Salomona, a dziś już członkowie tejże parafji to lwy w boju o prawdy Boże i dobro

ukochanej Ojczyzny, to nie dawne trzciny chwiejące się, ale to nowi tytani w winnicy Chrystusowej, gotowi dla chwały Bożej, dobra swej duszy i Ojczyzny iść w najsroższy bój. Polska może się pochlubić dziś tymi ludźmi i tu na Jaworzni może się przekonać jak chlubną i ideową pracę prowadzi Kościół Kat. Ap. Pol. Nar. dla dobra ludu polskiego i Ojczyzny naszej.

W dniu 30 września przybył tu oczekiwany przez nas Najczcigodniejszy Ks. Arcybiskup Faron z Warszawy.

U wspaniałej bramy powitała Dostojnego Gościa najpierw dziatwa szkolna, która ustawiona w długim szeregu, z chorągiewkami w ręku, witając polskiego Biskupa, zadokumentowała swoją polskość i rycerskość ducha; dalej Straż pożarna w kaskach i b. dużo ludzi.

Przemówienie przy bramie wygłosił ob. Jan Stępień, poczem przy wejściu do kaplicy rzewnemi słowy powitały Arcypasterza uczenice: Janina Stępniówna, J. Stępień, zaś w imieniu młodzieży Wł. Siwek. W kaplicy powitał Gościa ks. prob. Siwiec; poczem przemówił sam Arcypasterz i udzielił zebranym na końcu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W niedzielę dnia 1. X. przystąpiło wiele młodzieży do spowiedzi usznej, zaś starsi korzystali ze spowiedzi publicznej. Uroczystą sumę z wyst. N. S., w asyście ks. Dr. Salomona, jako djakona i ks. Siwca, jako subdjakona, odprawił J. E. Ks. Arcybiskup, który wygłosił nam następnie wzniosłe kazanie o żywotności idei Jezusa Chrystusa i o szczerym patrjotyźmie. Nastrój był tak wzniosły i miły, że kiedy Czcigodny Ks Arcypasterz wyszedłszy z kaplicy, wznosił okrzyki na cześć „wolnej Polski, Prezydenta i Marszałka wraz z Rządem, p. Wojewody Kieleckiego“ i na cześć patrjotycznego Ludu, skupionego w Kościele Pol. Nar., to aż ziemia drżała od potęgi głosu, dobytego z piersi rozentuzjazmowanego Ludu naszego. Praca twórcza i ideowa naszego Kościoła Pol. Nar. wykazała się tu w całej pełni. Tegoż dnia wieczorem ukochany przez nas Arcypasterz odprawił nam nabożeństwo do Najśw. Panny Marji, poczem wygłosił kazanie o prawdziwej ku niej czci, kazanie tak rzewne, że tak młodzi jak i starzy płakali z rozrzewnienia. Narodu było moc, bo wszak nawet wielka liczba furmanek wracających z Kielc, przystawała przed kaplicą, ludzie zsiadali z wozu i szli posłuchać kazania Biskupa narodowego; a potem, gdy wracali składali Bogu hołd, że tak głęboką prawdę w kazaniu poznali. Na pożegnanie przemówił ogniście ks. Dr. Salomon, składając od wszystkich hołd wdzięczności Ks. Arcybiskupowi za Jego przybycie i pracę. Przemówienie zakończył, poza kaplicą manifestacyjnemi okrzykami, na cześć Polski i Władz.

Cześć wszystkim patrjotom z inteligencji i z ludu pracy, którzy przyczynili się do tej wzniosłej uroczystości.

Majczrzyk.

List z Włodzimierza Woł.

O naiwności między wyzn. rzymskiemi nie trudno, ale gorzej z pieniędzmi.

Znane jest każdemu zdzierstwo rzymskiego kleru, pobierającego prócz pensji rządowej, zbyt wygórowane ceny za różne „jedynozbawcze“ posługi religijne. O majątkach tych księży w tej chwili nic się nie mówi. Ale nietylko oko, lecz i księże ucho chciałoby coś zarobić, przeto zdarzają się dość częste wypadki, że jakiś kleszka, wezwany do chorego, goli go ze wszystkiego, co w krwawym pocie zdobył za życia, Wypytuje się więc m. in., czy umierający nie posiada gdzieś pod poduszką lub w sienniku w starej skarpetce jakich uciułanych złociszów, któreby mu stały na przeszkodzie w dostaniu się do królestwa niebieskiego.

Podobnie dysponował na śmierś ks. Jan Jacak setną ze swych naiwnych owiec, niejaką Zytę Młodzińską, od której wyciągnął 2 tysiące zł. Gdyby Zytka „wyciągnęła kopytka”, papież by nie wiedział o tem, co zaszło w czasie „usznej” spowiedzi, lecz stało się inaczej: „owieczka“ ożyła, ale nie ma co jeść. Dlatego też jeden z członków rodziny Młodzińskiej wystąpił w tych dniach do ks. Jacaka o zwrot zagarniętej sumy 2 tys. zł., pisząc do parafji rzymskiej, w której ofiara naiwności utraciła cały swój majątek. Lecz niestety, zamiast pieniędzy, nadszedł od ks. rzymskiego list następującej treści:

„Wielmożny Panie! Mamy zanotowane w spisie księży dyecezji krakowskiej: Jacak Jan urodzony 1880 r. w Proszówkach dyecezya Tarnowska, a wyświęcony na kapłana 1906 r., na urlopie. A więc podane tylko miejsce jego pochodzenia, a jest bez posady stałej i dalej długi robi, gdyż przed paru miesiącami,

---

Od Redakcji.

1) Wzywa się parafje (X. Prob.) w Chłaniowie, Rozkopaczewie, Starejwsi, Podwysokiem i Adamówce do uregulowania zaległości za gazety. Na prasę złożyła p. O. Bilińska 3.50 zł. Bóg zapłać.

2) Upraszamy P. T. Księży, Profesorów, Adwokatów o pisywanie i nadsyłanie rónych artykułów do naszej gazety Pol. Odr.

Ob. J. M. z Horochowa: Kaplica naszego Kościoła Polsko-Narodowego Apost. mieści się we Włodzimierzu Woł. przy ul. Jasnej (róg Kowelskiej), a kancelarja tegoż Kość. przy ul. Lotniczej (dawna Gnojeńska) Nr. 133, obok przejazdu kolejowego.

sklep w Krakowie pana Giry na ulicy Gołębiej pytał się o niego. Nabrał towaru na 30 zł. i niepokazał się. Tu jednej kobiecie winien 400 zł. i to sierocych pieniędzy, a drugie tyle drobnych długów po sklepach żydowskich, czy u ludzi. U mnie chciał pożyczyć 200 zł., ale już wiedziałem jaki jest, nie dałem mu się naciągnąć. Bieda z nim i z temi, co mu zaufali.

Kreślę się z wielkim szacunkiem i gdyby co dało się wyciągnąć dla tutejszych ludzi, bylibyśmy bardzo wdzięczni, bo na tem bardzo dużo traci honor kapłański.

Cześć! Ks. Wł. Wójtowicz. prob. w Szaflarach pow. N. Targ.“

Z powyższego listu widać, jak ks. Jacak z powołania swego czuł pociąg do pieniędzy. Ale, czy to on pierwszy i ostatni? Wybryków podobnych naliczyć można tysiące dzisiaj, a i znaleźć je można w historji papiestwa. Oto papież Jan XI wyświęcił „za grube pieniądze” Teofilakta, 16-letniego syna cesarza wschodniego na patrjarchę konstantynopolitańskiego. Bonifacy VII umknął do Konstantynopola, zabrawszy ze sobą skarby bazyliki watykańskiej, które spieniężył i roztrwonił. Jan XIX zasłużył sobie na nazwę Judasza z powodu swej chciwości na pieniądze. Papież Sylwester III, po 3-ch miesiącach panowania, ustąpił swej godności „za grubszy grosz” Grzegorzowi VI, który ją z zarobkiem odsprzedał Klemensowi II. A Damazy Macoch nie okradł Matkę Bos. Częstochowską? Ks. Jan Jacak, sługa papieski, nieco skromniej się urządził, bo „napracowawszy się” — przez cały rok nad ciułaniem grosza, wyjechał najniewinniej w świecie na 1 miesiąc urlopu „wypoczynkowego” na plażę do Gdyni.

Tak, ludu polski! Masz pieniądze na „świętopieprze“; na utrzymywanie 11 tysięcy pokoi papieskich w Rzymie: budujesz okazałe kościoły, wchodzące w spis majątku „ojca przenajświętszego?!”; masz pieniądze na wygodne utrzymanie kleru zagranicznego, od 1-go stycznia 1934 r. będziesz musiał płacić podatki pod nazwą „zwyczajnych i nadzwyczajnych”, a to wszystko na chwałę kościoła rzymskiego, ale nie masz grosza na pobudowanie bodaj skromnej kaplicy Polsko-Narod.

Więc rwij pęta niewoli rzymskiej, nie daj się strzyc i wyzyskiwać żarłocznemu klerowi watykańskiemu, a zapisz się do Kościoła Apost. Narodowego.

ANTONI RYDLAK.

Od 1-go stycznia 1934 r. wchodzi w życie podatek kościelny.

Wypisujcie się więc z kościoła rzymskiego!

Druki do wypisu nabyć można w Redakcji „Pol. Odrodz.“ w Zamościu po 10 gr. (wszystkie trzy). Wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należytości, lub za pobraniem poczt.

Piękno literatury polskiej.

Kiedy byłem poraz pierwszy na Mszy św. po polsku odprawianej ogromnie spodobało mi się, że kapłan zwracając się do ludu, zamiast zimnego „Daminus Vobiscum“, śpiewa porywające: „Bóg z Wami“; zamiast: „sursum corda“, śpiewa: „w górę serca“, — zaś po Mszy św. zamiast naiwnego „Ite missa est“ (idźcie msza skończona), nuci kapłan polski; „Błogosławmy Bogu“ — a lud odpowiada: „Któremu cześć i chwała“. Msza św. w języku polskim zrobiła na mnie kolosalne wrażenie. Zwłaszcza poważnie odśpiewana Ewangelja, prefacja i Ojcze nasz (pater noster). Byłem obecny także na spowiedzi publicznej i byłem nią zachwycony. Bardzo dobrze zrobił Kościół P. N., że obok spowiedzi usznej, przywrócił dla starszych (od 20 l. dp) spowiedź publiczną, z której inteligencja tak chętnie skorzysta, bo zrażona jest do spowiedzi usznej.

Czyste, bez blagi i naciągania, jak to słyszałem w Kościele Kat. Ap. Pol. Nar. — umacnia mnie w przekonaniu, że Kościół Pol Narod. odegra wielką rolę w narodzie polskim o ile go Polacy i Polki poznają i pokochają, co uczynić to bezwarunkowo powinni.

EDWARD GÓRSKI, nauczyciel

Pop pociesza wichrzycieli.

Pisaliśmy już w „P. O.” jakto rusini prawosławni zdemolowali w Szewni nasz kościół pol. nar. Po dokonanej zbrodni pop miejscowy, Al Bober pociesza swe owieczki, że im nic za to nie będzie, a najwyżej dostaną po 2—3 dni aresztu. Czekamy co Władze uczynią t. j. tak Ministerstwo Spr. Wew. jak i Prokuratorja?

O niezdrowej dla Polski robocie popa synodalnego Bobra, mogliby wiele powiedzieć ks. Gereś i ks. Stachurski. Znany tu T. Sendłak i M. Kościk widać dobrze knują z Bobrem, lecz im wszystko jakoś uchodzi. Czekamy wyniku sprawy sądowej. Polacy nie dajcie nas zgnieść carskim siepaczom. Sądzimy, że Kościół Praw. nie podziela może roboty X. Bobra. Pokrzywdzeni.

ZGRZYTY

Odpowiedź Józefowi Strszemu red. „Posłannictwa“.

Księże Watra Przewłocki, czy cię nie wstyd tak kłamać w „Posłannictwie“ z dn. 24|9 b. r. — Piszesz, że ks. Jurgielewicz do was wrócił; ale mimo to jest suspendowany. Że Poterucha przekręcił w P. O. słowa ks. Jurg. Otóż chcesz wiedzieć prawdę to Ci powiem, że Poterucha nic nie przekręcił; jeno z grzeczności drukarskiej opuścił słowa drażliwe jak: „szubrawcy złodzieje...“ W oryginale nadesłanym do Red. „Pol. Odr.“ stoi, że ks. Jurgielewicz takie słowa powiedział (w

Szewny 14|8 na posiedzeniu) biskupowi amer. Jasińskiemu i ks. Przewł.: „Poszli wąd! wy szubrawcy, złodzieje, oszuści; bo jeśli nie pójdziecie, to was za łby powyrzucam! cygany amerykańscy!“ Oryginał pisma jeszcze posiadamy.

Plugawienie Ojcze Przewłocki nasz Kościół P. N. — a przecież wy macie u siebie moc wypędków z naszego Kościoła, jak n. p. Piekarz i inni, a napędzeni oni głównie za świństwa i niewiarę.

Ot n. p. pismem z dn. 13|9 b. r. doniósł nam ks. Jurg., że księża hodurowcy Zadębski, Pękala i Brzozowski oświadczyli, że „w rzymskie tabernakulum można s...“ i ks. Jurg. podaje świadków na to, dodając że tacy łajdacy winni iść za kratki. I czyż powyższe plugawe, bluźniercze powiedzenie nie świadczy o komunistyczno-wywrotowem nastawieniu kleru hodurowskiego i zupełnej niewierze i ateiźmie ich?

Wszak nawet kulturalny ateusz, czy wolnomyśliciel, nie powiedziałby nigdy, że na świętości czyje s... Oryginał pisma ks. Jurg. mamy. Radzimy więc ks. Józefowi Starszemu Watrze Przewłockiemu, by raczej pilnował swej żony i dzieci, oraz swych księży hod. ateuszów, by do mszy nie używali herbaty miast wina, do monstrancji nie kładli papierowych tekturek miast hostji i nie chrzcili dzieci zwykłym olejem lnianym!!. i t. p. To są jaskrawe oszustwa! Pamiętajcie, że Bóg nie da się ze siebie naśmiewać i upomni się o swoją cześć, a wy wołać będziecie: Góry! pagórki! przykryjcie nas, albowiem ręka Pańska nas dotknęła!.. Wpierw Ojcze Przewłocki sami sie obmyjcie w rzece, a później dopiero komu każcie. Nie oszukujcie i nie blagujcie lud w Polsce. Macie dolary, to jedzcie lepiej na Biegun Poł. białe niedźwiedzie nawracać. Nie zajmujcie się plugawieniem Poteruchy, bo ten za dolary nie pracuje.

POTERUCHA red. odp.

NIE KŁAMCIE.

Bracia moi, jeżeli w sumieniu nie znajdziecie zaprzeczenia, to nie zaprzeczajcie ustami — albowiem jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który w sercu waszym chce świadczyć...

J. SŁOWACKI.

Odpowiedź ks. Piekarzowi.

Wiesz Ks., żeś był dwa razy wyrzucony przez B-pa F. za świństwa z K. P. N. i czemu dziś plujesz na B-pa F., kiedy nie On, ale tyś zdradził i shańbił Kościół Pol. Nar. pocóż plugawisz mnie w „Posłannictwie“ z 24|9 — kiedy ja wogóle nogą nie byłem jeszcze w kaplicy przy ul. Wolskiej 44, choć radbym tam być, toć to jest nasza kaplica Kościoła Ap. Pol. Nar. Radzę ci milcześ dolarowiczu, bo brudu swego kiedyś nie będziesz mógł wypić. Ks. Piotrowicz.

Piąte nie zabijaj -- Siódme nie kradnij.

Wojtek w kościele krzyżem leżał w piątki,
Pościł i prosił Boga o majątki —
Modlił się, wzdychał, pięścią w piersi grzmocił,
A nocą ludzi okradał i psocił...
Raz sąsiad Michał, co se biedzie radził,
W pobliżu wioski kapustę posadził —
I rosła pięknie. Do września połowy
Były jak kloce kapuściane głowy...
Wojtek zaś czasem, gdy chodził tamtendy,
Z wielką ochotą pozierał na grzędy —
I myślał sobie w swojej głowie pustej,
Jakby też ukraść Michała kapusty...
Wnet na te chęci i Wojtka dumanie
Przyszło mu na myśl boże przykazanie —
„Siódme nie kradnij." To nawet myśl zdrożna.
Ale do sześciu to pewnie kraść można...
Więc przyszedł Wojtek jednego wieczora...
Rąbał kapustę i składał do wora —
Co sześć narzuci i wora poprawi, —
To siódmą znowu na grzędzie zostawi...
A sąsiad Michał w kapuście nocował, —
I wszystko słyszał, jak Wojtek rachował, —
A miał przy sobie kij tęgi grabowy,
Więc dalej Wojtka na sposób Wojtkowy...
Co cztery lagi na plecy uderzy,
To piątą spocznie, znów cztery odmierzy. —
Wszak w przykazaniu „piąte niezabijać",
Więc cztery można, a piąte omijać...
Gdy Wojtek dostał dwanaście na plecy,
Krzyknął „Michale, już dosyć tych hecy"!
Ja ci kapustę zostawiam na grzędzie —
I ty rzuć lagę i zgoda niech będzie...

IZYDOR WILK.

Odpowiedź hodurowcom.

Jako hodurowiec i socjalista byłem czytelnikiem pisma „Posłannictwo", bo sądziłem, że Kościół amerykański nar. b. Hodura, głoszący stale, że sprzyja ludziom, a postępowym, jak socjalistom, a zwalczający Kościół Polsko-Narodowy b-pa Farona (jako niby zbyt prorządowy) — że Kość. Hodurowy jest faktycznie Kościołem uciśnionego ludu. — Kiedy jednak wyczytałem w „Posłannictwie" z 24 września b.r.

na str. 5 takie słowa obelżywe: „obok związku socjalistów, brukarzy... i parę osób z biedoty i szumowin wielkomiejskich" — to otwarły mi się oczy i przekonałem się naocznie z pisma hodurowskiego, że ci amerykańscy dolarowicze, to faktyczni oszuści, mąciciele i blagierzy, kiedy w oczy lud ubogi głaszczą, a poza oczy szydzą sobie z pracowników „brukarzy socjalistów" — i biednych robotników nazywają „szumowinami wielkomiejskiemi". Teraz dopiero oceniam ideową i wspaniałą pracę Biskupa Farona, który słusznie tępi warchołów amerykańskich. Precz z obłudnikami hodurowcami!

G. Nowak i Stępień, b. hod.

Do nabycia w Redakcji „Polski Odrodzonej"

w Zamościu — lub w Kurji w Warszawie

Modlitewnik dla wyzn. Kość. Ap. P. N.		— 70 gr.
Konstytucja „ „	zł.	1.20
Poradnik duszp.	„	1.—
Historja Kościoła P. N. (10-lecie)		— 60 gr.

SPROSTOWANIE: W artykule „Rozwody czy konkubinaty" w n-rze 19 str. 14 - opuszczono w wierszu 20 po słowach: „z rozpaczy" pominięto słowa: „zmuszają nas do ratowania" i t. d.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocze 3 zł, kwartalnie 1,50 pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14

Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Redaktor naez. KS. arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Nakładem Wyd. Pol Odr. w Zam.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu